Nr 10a. Dnia 10 stycznia. Czwartek Dnia 29 grudnia (10 stycznia) 1883-4 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Agatona Papieża.
Piątek: Higina Papieża M.
Sobota: Arkadjusza M.
Niedziela: Weroniki Panny.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód „ „ 4 „ 7.
Długość dnia godzin 7 minut 58.
Przybyło „ „ 0 „ 20.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 30 r.
Zachód „ „ 5 „ 33 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 7.

Poniedziałek: Hilarego Biskupa.
Wtorek: Pawła Pustelnika.
Środa: Marcela Papieża.
Czwartek: Antoniego Opata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Flick i Flock"—Sale redutowe: „Marynarz", „Pan Benet" i „Teatr amatorski";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Werbel domowy" i „Mazgaje romansowi". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Na przyszłą wystawę.

Wszyscy świadomi krajowych stosunków rolnych, jednogłośnie przyznają, iż dotychczasowe wystawy warszawskie nie zdołały przyciągnąć takiej liczby eksponentów i okazów, na jaką, pozornie rzeczy biorąc, rachować by powinny.

Ztąd znowu sceptycy i krytycy „surowi" zarzucają, iż nasze wystawy są zabawką pańską, iż w nich mogą brać udział jedynie ludzie bogaci, iż dla chudego szlachcica wystawa, narażając go na koszta zbyt wysokie, jest zbytkiem i t. d.

W słowach tych jest większość prawdy. Wistocie, czy komisja wystawowa zużytkowała należycie wszystkie środki, mające ułatwić wystawcom dostawę inwentarza i utrzymanie tegoż inwentarza na wystawie i czy pomyślała o sposobach zainteresowania wystawą szerszego koła rolników? Zdaje się, iż komisja sama przyszła nareszcie do poczucia własnych win i błędów...

Tak przynajmniej sądzić każe agitujący się obecnie w jej kole projekt, który powinien znaleźć zastosowanie jeszcze w r. b. i odtąd być stałą regułą w organizacji wystaw.

Rzecz polega na tem, iż dziś, każdy właściciel, uczestniczący na wystawie inwentarza, może własnym kosztem i staraniem utrzymywać ten inwentarz przez cały czas trwania wystawy. Wymaga to z jednej strony posyłania na wystawę własnych ludzi i własnej paszy, lub przepłacania jej na targach warszawskich. Jeżeli do tego dodamy koszta utrzymania parobków i koszta dostawy inwentarza, zrozumiemy, jak wysokie stosunkowo wydatki czekają każdego, kto tylko chce przysłać do Warszawy choćby parę koni, lub parę krów.

Za granicą dzieje się inaczej: tam każda wystawa ma własną administrację, która obowiązuje się za odpowiednią opłatą karmić inwentarz przez cały sezon wystawowy i w ten sposób osiąga cel podwójny—udostępnia udział w wystawie i powiększa własne zyski. Rolnik nie potrzebuje trzymać w mieście oddzielnej służby i troszczyć się o paszę; z drugiej zaś strony opłaty za utrzymanie inwentarza, dla wystawców drobne, w ogólnej sumie—dla wystawy stanowią poważny dochód.

Otóż słyszeliśmy, iż podobny system ma być wprowadzony i na warszawskich wystawach. Jest on tak racjonalnym, iż trudno przypuścić, ażeby nie znalazł poparcia ze strony członków komisji. Sądzimy wszakże, iż na tem nie kończą się prace komisji około udostępnienia ustaw, iż powinny one sięgnąć dalej—mianowicie do ułatwień w kosztach dostawy inwentarza.

Koleje nasze, jak wiadomo, nie przyjmują inwentarza z zobowiązaniem karmienia go w drodze, poczty zaś wcale nie przyjmują drobiu. Zagranicą znowu dzieje się inaczej, gdyż tam administracja kolejowa obowiązana jest opiekować się transportami żywemi, a zarządy pocztowe wysyłają ptactwo bez ograniczenia dystansu. Jaki to wpływ wywiera na wystawy, łatwo się domyśleć. Wysyłający zwracają zarządom kolejowym koszta karmienia, lecz za to nie potrzebują wysyłać z inwentarzem oddzielnych ludzi.

Czy więc nie właściwem byłoby pomyśleć o zaprowadzeniu podobnych porządków i u nas?

Lecz kto ma o tem pomyśleć? Nie pojedyńczy chyba rolnicy i nie handlarze inwentarza! Naturalnym inicjatorem może tu być tylko komisja wystawowa, jako instytucja, która najbardziej powinna się interesować wszelkiemi środkami, zapewniającemi rolnikom dostępny transport i ułatwiony udział w wystawie.

Takiej też inicjatywy wyczekują od komisji rolnicy, którzy dla utrudnionyah dotąd warunków musieli stronić od wystaw warszawskich.

K. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum spraw zagranicznych złożyło do zatwierdzenia radzie państwa etaty poselskie w r. b., obejmujące następujące pozycje: 1) utrzymanie ambasady w Berlinie z 12-tu złożonej osób 84,700 rs., w Wiedniu z 12-tu osób 86,000, w Konstantynopolu z 20 tu osób 115,500, w Londynie z 10-iu osób 91,500, w Paryżu z 11-tu osób 84,600, w Rzymie z 11-tu osób 70,000, oraz 2) utrzymanie poselstw w Atenach 37,500 rs., Bernie 31,000, Brukselli 31,600, Bukareszcie 25,000, Belgradzie 16,000, Waszyngtonie 39,500, Wejmarze 14,100, Hadze 29,600, Dreznie 19,500, Tokio 52,200, Karlsruhe 3,000, Kopenhadze 29,609, Lizbonie 22,000, Madrycie 43,100, Monachjum 27,500, Pekinie 60,150, Rio Janeiro 22,000, Stockholmie 31,600, Stutgardzie 13,800, Teheranie 47,000 i Cetynji 14,000 rs. Utrzymanie wszystkich wspomnianych ambasad i poselstw wynosić ma w r. b. 1,142,050 rs. Niezależnie od tego utrzymywane będą konsulaty jeneralne w Amsterdamie, Bajreut (w Bawarji), Sofji, Hamburgu, Genui, Gdańsku, Egipcie, Kadyksie, Korfu, Królewcu, Marsylji, Neapolu, New-Yorku, Peszcie, Salonice, San-Francisco, Taurusie, Frankfurcie nad Menem, Chrystjanji i Erzerumie. Wszystkich konsulów jeneralnych jest 33, na utrzymanie których ministerjum wyjednywa sumę 252,470 rs., oprócz 52-ch konsulatów zwyczajnych i 13-tu wice-konsulatów, których etat wyniesie 300,000 rs.

= Projekt loterji dla Cesarstwa utworzonej na wzór loterji warszawskiej, uzyskał, jak się dowiadujemy, przychylną opinję właściwej władzy i wkrótce przesłany będzie do ostatecznego zatwierdzenia rady państwa. Główniejsze zarysy powyższego projektu są następujące. Loterja zwać się będzie „państwową" i składać się ma ze 150,000 losów kosztujących po 100 rs. a podzielonych na dziesiąte części. Loterja ta mieć będzie cztery klasy, których ciągnienia odbywać się będą w ciągu półrocza, w ciągu roku zatem przypadną dwa okresy loteryjne. Według projektu czysty zysk dla skarbu wynosić ma rocznie 2,000,000 rs. W pierwszych dziesięciu latach dochód ten obracany będzie na utworzenie kapitału 20-tu miljonów rs. dla założyć się mają-

---

82)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Twarz jego miała swój zwykły spokojny i niedbały wyraz, tylko do owego uśmiechu szyderczego w ustach i w oczach przymieszało się coś jak ukryta groźba.

Mandatarjusz powitał go zwykłemi ukłonami.

Katilina badawczem okiem powiódł dokoła i uśmiechnął się z podwójną złośliwością.

Papierowa kapa między dwoma szafami zatrzęsła się z lekka.

— Pan sam jesteś panie Gągolewski? — zapytał mandatarjusza.

— Sam.

Katilina rzucił się na sofkę i szpicrutem poklepał po butach.

— Cóż tam słychać? — zapytał znowu, a ukradkiem łypnął ku nieszczęsnej kapie papierowej.

— Nic — odparł mandatarjusz cokolwiek zaniepokojony.

— Nic zgoła nowego?

— Przynajmniej ja o niczem nie wiem.

Katilina zagwizdał przez zęby.

— Przybyłem umyślnie, aby się czegoś dowiedzieć od pana—ozwał się znowu po chwili.

Mandatarjusz wzruszył ramionami, ale zaniepokoił się naprawdę.

— Jakichże nowin spodziewałeś się pan dobrodziej odemnie?—odważył się zapytać.

Katilina bystro wpatrzył się w mandatarjusza, a ten mimowolnie cofnął się o krok w tył.

— Ołańczuk nie powrócił?

— Dotąd nikt go jeszcze nie widział w całem dominium.

Z oczu Katiliny złowrogi jakiś strzelił wyraz.

Porwał się z sofki i szybko postąpił ku stołowi.

Mandatarjusz odetchnął ciężko: zdawało mu się, że Katilina zmierza ku fatalnemu ukryciu.

— Daj mi pan z łaski swojej arkusz papieru!— żądał niebezpieczny gość.

Mandatarjusz skwapliwie poskoczył na zawołanie.

Katilina usiadł przy stoliku, pochwycił za pióro i zamaczawszy w niezgrabnym kałamarzu, z zamachem szastnął po papierze.

Nagle rzucił się gwałtownie.

— Cóż za ohydny masz pan atrament!—wykrzyknął i pochwycił za nieszczęśliwy kałamarz.

Mandatarjusz z przestrachu przyklakł na obadwa kolana.

W tej chwili kałamarz z świstem przemknął mu tuż po nad głową i pozostawiając sporą plamę na okazałym nosie, padł trafnie wymierzony w kąt między dwie szafy, po za papierową zasłonę.

I nagle głośny rozległ się brzęk, pomieszany z wykrzykiem gniewu i przestrachu.

Fatalna flaszka ugodziła w samą czaszkę Żachlewicza i rozbiła się w drobne kawałki.

— A to co?—wykrzyknął Katilina z udanym przestrachem.

— Gwałtu! ratunku! — zawrzeszczał okropnym głosem Żachlewicz—zamordowano mię!

Przygłuszony nagłem, niespodziewanem uderzeniem, wziął nieborak lejący się zewsząd atrament za czystą krew w pierwszym przestrachu i wysuwając się raczkiem z swego ukrycia, jęczał w niebogłosy.

— Krew! krew! ratunku!

Mandatarjusz stał jak wryty na miejscu, a z przestrachu, gniewu i oburzenia, nie mógł wyrzec ani słowa.

Katilina zanosił się od śmiechu.

— Cóż pan tam robiłeś do djabla panie Tachlewicz?—zapytał nareszcie.

Zelektryzowany szyderczym dźwiękiem tego głosu, Żachlewicz porwał się na równe nogi i ocierając strugi atramentu od gęby i nosa, uspokoił się wprawdzie co do swego uszkodzenia, ale za to wściekłym zawrzał gniewem i z zaciśniętemi pięściami prawie o krok naprzód postąpił ku Katilinie.

— Po cóż pan tam wlazłeś, panie Tachlewicz? — pyta niezmieszany szyderca.

— Bo mi się tak podob...bło...—silił się powiedzieć pan Żachlewicz, ale na nieszczęście zachłysnął się nową strugą atramentu.

— Wybornyś sobie panie Tachlewicz!

cej kasy emerytalnej, na wzór istniejącej w Królestwie Polskiem, następnie dochód ten będzie obracanym na potrzeby skarbu państwa. Monopol urządzania loteryj fantowych, jaki posiadają obecnie niektóre instytucje dobroczynne, zostanie zniesiony, a w zamian za to z loterji „państwowej" udzielanym być ma zasiłek dla wszystkich instytucyj dobroczynnych w kwocie rs. 200,000 rocznie.

= Władze nowego okręgu górniczego w 7-miu gubernjach południowo-zachodnich zaczną funkcjonować od d. 13-go b. m. Do miejscowego inżeniera okręgowego będzie należał nadzór tak nad przemysłem górniczym, jako też nad pracą małoletnich we wszystkich fabrykach dwóch gubernij południowych. Okręg obejmuje gubernje: kijowską, wołyńską, podolską, czernihowską, chersońską, taurycką i bessarabską.

= Ministerjum komunikacji wydało rozporządzenie, nadające wszystkim urzędom akcyzowym prawo bezpłatnych podróży kolejami w interesach służby.

= Mniej inteligentni rekruci zaliczani byli dotychczas nietylko do służby linjowej lecz także do specjalnych rodzajów wojsk, a mianowicie do saperów i artylerji konnej. Ponieważ w tych działach broni potrzeba dokładnej znajomości służby, która nie jest dosyć dostępną dla ludzi mniej inteligentnych, powstawała zatem konieczność przetrzymywania żołnierzy w czynnej służbie po za termin ogólnie przyjęty, tak, że urlopowano ich dopiero w szóstym roku a nawet i później. Ludzie tacy otrzymawszy urlopy znajdują się w warunkach mniej dogodnych, ponieważ zbyt długa służba zrywa zwykle zupełnie związki, jakie ich łączyły z rodziną i miejscowością, z której pochodzą, a wskutek tego pomnażają oni liczbę ludzi bez jutra i najczęściej stają się szkodliwymi dla społeczeństwa. Obecnie ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło uwagę ministerjum wojny na ten stan rzeczy, w następstwie czego ma być wydanem postanowienie, iż do wspomnianych powyżej specjalnych rodzajów broni zaliczani będą tylko popisowi inteligentni, którym łatwiej przyjdzie obeznanie się ze służbą, a zatem będzie można ich urlopować w czwartym lub piątym roku służby, na równi z żołnierzami piechoty i kawalerji.

= Z (Puław) Nowej Aleksandrji donoszą *Gaz. lub.*, iż na dyrektora folwarku doświadczalnego przy miejscowym instytucie rolniczo-leśnym został powołany kand. nauk fizyko-matematycznych p. Mikołaj Organow, dotychczasowy urzędnik kancelaryjny departamentu handlu i rękodzieł.

= Na dokonanych w Towarzystwie lekarskiem dorocznych wyborach powołani zostali: na prezesa dr Orłowski Władysław, na wiceprezesa dr Gepner Bolesław (powtórnie), na sekretarza dr. Sokołowski Alfred.

= Józefa Reszkówna, z powodu uporczywej choroby gardła, którą w tych dniach dotkniętą została, nie będzie mogła, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, podążyć na proponowany jej sezon do Paryża.

= Próba... opróżnienia.

W przyszłą sobotę w nowoodbudowanej sali teatru Rozmaitości odbędzie się próba... opróżnienia sali.

Próba ta, arcyużyteczna zresztą, dokonaną będzie przy udziale 700-set żołnierzy, co jednak uważamy za rzecz mniej właściwą, wiadomo bowiem, iż zachowanie się karnego żołnierza nie może dać tu potrzebnej wskazówki.

Praktyczniej byłoby przedsięwziąć manipulację tę z pomocą publiczności.

= Wyjaśnienie.

W nrze 7-ym *Kurjera* donosiliśmy o napaści trzech rzezimieszków na p. W., powracającego z miasta na Nową Pragę.

Wiadomość tę winniśmy uzupełnić, wypadek bowiem miał miejsce na przejściu pomiędzy Starą Pragą, a uliczką prowadzącą na Nową Pragę, w pobliżu parkanu kolei petersburskiej.

Tym sposobem napaść odbyła się na terytorjum miejskiem, do Nowej Pragi nie należącem i nie zostającem pod dozorem straży ziemskiej.

= Pułapka.

Zwracamy uwagę władz właściwych na pułapkę dla przechodniów, która pod postacią ciągle otwartego mostka, obok bramy ogrodu Saskiego, wprost kościoła ewangielickiego, często dotkliwie odczuwać się daje przechodniom, zwłaszcza w czasie deszczu.

Kilka dni temu byliśmy świadkami kąpieli, jaką odbyła jakaś przechodząca para, nie mogąc rozpoznać po nocy mostka przy równym poziomie wody, a nie przypuszczając, iżby takowy mógł zostawać otwartym.

= Windy osobowe.

Jak wiadomo dostawanie się na wysokie piętra domów stanowi niemałą niedogodność, szczególniej dla lokatorów zmuszonych kilka razy dziennie wydalać się i powracać do domu.

Otóż dowiadujemy się iż p. *** posiadacz kilku kamienic zamierza urządzić windy, które lokatorów uwolnią od męczącej peregrynacji.

Windy te będą urządzone na sposób istniejącej w hotelu europejskim.

Że jednak każdy, chociażby najpiękniejszy medal posiada dwie strony, lokatorowie acz zadowoleni z projektowanej dogodności, obawiają się podwyżki komornego, które ich pewno nie minie.

= Towarzystwo opieki nad hodowlą drobiu.

W Warszawie agituje się projekt założenia towarzystwa, mającego na celu popieranie hodowli drobiu.

Nowe stowarzyszenie ma być zawiązane pod egidą komisji wystaw inwentarza, która zapewne nie odmówi mu swojej opieki.

Ustawa, opracowana przez p. Bachnera właściciela zakładu „Fauna" w Aleksandrowie, wkrótce będzie dyskutowaną na jednem z posiedzeń komisji.

Byłoby pożądanem, ażeby w czasie zimy można załatwić wszelkie czynności formalne, a w czasie zjazdu ziemian w czerwcu przyjmować tylko zapisy członków.

Ustawa towarzystwa zostanie wydrukowaną.

= **Nafta kaukazka.**

W czasopismach niemieckich ukazały się ostatniemi czasy artykuły przeciw nafcie kaukazkiej, która psuć ma lampy i szkodliwie oddziaływać na płuca, wydając niemiły zapach.

Światło jej zdaniem tych organów nie dorównywa nafcie galicyjskiej.

Uwagi te powtarzamy bez przyjmowania odpowiedzialności za ich słuszność.

= Zyskowna spekulacja.

Kawa i herbata, dwa napoje wyborne, które zresztą stały się już przedmiotem powszechnego użytku, stanowią w części pożywienie mas całych, wyzwalając nawet ubogie warstwy społeczeństwa od śniadań i wieczerzy, spożywanych w szynku z kufla lub z półkwaterka.

Ta kawa, ta herbata bywają jednak u nas fałszowane haniebnie przez chciwych zysku spekulantów.

Wiadomo, iż istnieją oddawna handlarze „engroiści", których ajenci płci obojej skupują od służących tak w zakładach publicznych jak i w domach prywatnych herbatę raz już użytą, suszą ją, a następnie pomięszaną na wpół ze świeżą sprzedają uboższym warstwom ludności po cenie niby niskiej, lecz w istocie bardzo wysokiej.

Iż jednak i kawa ulega takiemuż prawie fałszowaniu, dowodzi fakt, że jeden z kupców tutejszych i pewnie nie „jedyny", według poufnego zeznania służącej u niego dość długo kucharki, każe suszyć fusy po użytej już raz kawie i takowe następnie sprzedaje zgłaszającym się do jego sklepu uboższym kundmanom.

Czego też ludzie z czasem fałszować nie będą?

= Wpływ wojny.

Wojna ma wpływ na lalki...

Widzieliśmy w tych dniach kilka pak tych zabawek, ekspedjowanych z Wiednia i Norymbergi do Petersburga z napisem: „Chinesen, Annamiten, Tonkinesen" itp.

Dawniejszych więc anglików, hiszpanów oraz innych zastąpiły pokolenia barbarzyńskie!

Ciekawa rzecz, co na to powiedzą... dzieci?

= Pamiętniki lokaja.

Eugenjusz Sue pisał „Pamiętniki kamerdynera", było to jednak dzieło poczerpnięte z fantazji artystycznej autora.

Tymczasem zdarzyło nam się przeglądać rzeczywiste pamiętniki lokaja, który spisywał po prostu, ale prawdziwe różne fakty i osobiste wrażenia.

Lokaj pamiętnikarz zmarł przed kilkoma tygodniami w naszem mieście, a w rzeczach po nieboszczyku znaleziono sporo zeszytów zapisanych drobnem pismem.

Nieboszczyk Kajetan B. w chwili skonu liczył 60 lat wieku i w ciągu 40-tu lat pełnił obowiązki lokajskie w wielu bardzo domach, zaliczających się do arystokracji pieniężnej lub rodowej.

Ostatnio już od 7-iu lat przebywał u państwa O.

Odebrawszy elementarne wykształcenie, B., nie pozbawiony pewnych zdolności obserwacyjnych, kreślił od czasu do czasu po kilka kartek, opisując ważniejsze wypadki w rodzinach, u których przebywał.

Jeżeli nie bardzo trafnie, to przynajmniej mocno

— Nie nazywam się Tach... chle... wcz — zachłysnął się znowu biedak na pół ze złości, na pół z nowego napływu atramentu.

Tymczasem osłupiały na razie mandatarjusz opamiętał się jakoś i w groźnej wyprężył postawie.

Postępek Katiliny rozgniewał i oburzył go do żywego, a przywiezione właśnie przez Żachlewicza wiadomości, śmiałem natchnęły go postanowieniem.

— Co mi teraz zrobi, kiedy za tydzień już wezmą djabli samego dziedzica...—mruknął sam do siebie.

I w jednej chwili zmieniony do niepoznania, postąpił naprzód ku Katilinie.

— Co to znaczy?—krzyknął—w moim domu!...

Katilina rzucił nań jedno spojrzenie, a mandatarjusz co żywo cofnął się w tył i zamilkł jak zaczarowany.

Katilina postąpił ku drzwiom.

— Wody! — krzyknął do sieni.

Potem spokojnie wrócił na środek pokoju i rzekł jakby nic nie zaszło:

— Zaraz się pan Tachlewicz umyje, a potem będę się starał wytłumaczyć!

— Nie nazywam się Tachlewicz! — wrzasnął Zachlewicz z wściekłością.

— Tak, pan komisarz nie nazywa się Tachlewicz! — ozwał się mandatarjusz buńczuczno.

I odzyskując całą swą powagę, podniósł się na palce i groźnie schmurzył czoło.

Katilina parsknął urągającym śmiechem i postąpił naprzód ku niemu.

Ale w tem rozwarły się drzwi, a do kancelarji wleciała przestraszona krzykiem pani sędzina, a za nią pan Chochelka i służąca z konewką wody.

— *O la Boga*! co się tu dzieje? — krzyczała pani sędzina zasapana.

— Nic zgoła — odpowiedział Katilina drwiącouspakajającym tonem. — Pan Tachlewicz trochę się poplamił, ale się zaraz obmyje.

Tu pan mandatarjusz nie mógł powstrzymać się dłużej.

— Dosyć tego! — zahuczał gromowym głosem.— Nie chcę już cierpieć dłużej! Nie dbam więcej o służbę u dziedzica, który sobie jakichś od świata posprowadzał łaj.....

Nie dokończył, bo twarz Katiliny tak groźny przybrała wyraz, że i śmielszy z natury mógł się przestraszyć naprawdę.

Pan Chochelka zawczasu salwował sobie ku drzwiom rejteradę, a pani sędzina cała drżąca poskoczyła na bok i rzucając mężowi spojrzenie opamiętania, zawołała upominając:

— Bonifasiu! Bonifasiu!

Ale Bonifasio jeszcze w sroższy wpadł ferwor i chciał już dokończyć sens przerwany, kiedy Katilina postąpił spokojnie ku niemu i patrząc mu bystro w oczy, rzekł zwolna a dobitnie:

— Słuchajno aspan, czy myślisz, że jak w imieniu dziedzica krzyknę na chłopów, to się potrafisz ochronić od pięćdziesięciu kijów?

Mandatarjusz struchlał cały.

Wiedział aż zanadto dobrze, że w ciągu swego długoletniego urzędowania zraził sobie chłopów na zabój i że na pierwszy wykrzyk Katiliny zleciałyby się wszystkie szesnaście gromad na jego rozkazy. Mówiło mu zaś silne wewnętrzne przeświadczenie, że zuchwały awanturnik nie wiele troszczy się o środki legalne i gotów niechybnie spełnić obietnicę.

— Jakto? pan mówisz...? — zawołał spuszczając z tonu.

— Że jeśli aspan cicho i pokornie nie będziesz słuchał moich rozkazów, krzyknę na wójta i chłopów i taką mu sprawię łaźnię, o jakiej świat nie słyszał!...

I jak gdyby dla tem silniejszego utwierdzenia otworzył drzwi od sieni i wrzasnął gromowym głosem.

— Hej policjant! stójka!

Policjanta nie było, ale wpadł tak zwany stójka, t. j. dostawiany codzień kolejno od pojedyńczych gromad nominalny stróż kancelarji, właściwie zaś daremny sługa pani sędziny.

Katilina przystąpił żywo ku niemu i chwytając go za ucho, obrócił go szybko do drzwi.

— Biegaj mi co żywo do wójta i każ niech tu natychmiast przyjdzie z dziesięciu tęgimi parobkami! Ruszaj, marsz! — i popchnął go ku drzwiom.

Stójka wyleciał jak opętany a po chwili mignął się tylko przed oknami.

Pan mandatarjusz stał osłupiały na miejscu. Żachlewicz zbladł jak ściana poza zasychającemi plamami atramentu, a pani sędzina czuła wielką ochotę dostać spazmów.

Katilina spokojnie obejrzał się dokoła.

— Mam pogadać z panem Tachlewiczem i chciałbym pozostać z nim sam na sam. Prosiłbym więc państwa... — dodał wskazując na drzwi.

— Pójdź Bonifasiu! — krzyknęła pani sędzina i cożywo za rękę pociągnęła skonsternowanego mężulka. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

złośliwie opisywał swoich chlebodawców, przytaczając różne epizody ich dziwactw...

Przed kilkunastu laty dopomagał on swojemu patronowi do wykradzenia narzeczonej.

Otóż epizod ten opisuje bardzo drobiazgowo i z wielkim humorem.

Ciekawe są również sylwetki wielu dam z epoki r. 1845-go do 1855-go.

Lokaj-pamiętnikarz musiał być swojego czasu czemś w rodzaju molierowskiego Frontina, zbadał bowiem i znał doskonale przeróżne sekrety buduarowe...

Pan O., przeczytawszy obszerny rękopism, zapłacił rodzinie B. sumę 300 rs. i otrzymał kompletne prawo własności.

Po wygładzeniu stylu, wyrzuceniu zbyt drastycznych lub osobistych ustępów, „Pamiętniki lokaja" ukażą się w druku nakładem pana O.

Czysty dochód, bez potrącenia owych 300 rs., przeznaczony zostanie na wsparcia dla starych służących.

— Bal rzeźników.

Jak wiadomo z tradycyj, przed laty odbywał się dorocznie bal rzeźników warszawskich.

Bal ten następował dopiero w czwartek w Popielec i miejscem zabawy była austerja w Wilanowie. Od wielu lat bale rzeźnickie wyszły ze zwyczaju.

W roku bieżącym jednak z inicjatywy pewnego majstra cechu rzeźnickiego, bal odbędzie się ale nie w poście tylko w tłusty czwartek i nie w Wilanowie lecz w Dolinie Szwajcarskiej.

— Kadryl narzeczonych.

Onegdaj na wieczorku u państwa *** ustawił się całkiem przypadkowo oryginalny kadryl...

Wszystkie ośm par tańczących były parami narzeczonych, które w ciągu bieżącego karnawału mają się połączyć dozgonnym węzłem!

— Z departamentu niższej Sekwany.

W salonie jednego z tutejszych finansistów przygotowuje się teatr amatorski.

Wybrano dwie komedyjki francuskie, które mają być przez amatorów wykonane w języku oryginalnym.

Konwersacja w... żargonie została tym razem wzbronioną.

— Przezorność nad wiek.

— Ciociu, czy lubisz cukierki czekoladowe?

— O! bardzo lubię.

— Jeżeli tak, to wolę moją torebkę dać babci do schowania...

— Znaczna kradzież.

Przed kilkoma dniami w wagonie II-ej klasy w pociągu kolei warszawsko-wiedeńskiej, okradziony został ksiądz Z. z okolic Radomska.

Ksiądz Z. na jednej z pośrednich stacyj, jadąc od Warszawy, wysiadł z wagonu dla posilenia się w bufecie.

Czas ten wystarczył dla rzezimieszka, który z tłomaczka pozostawionego w wagonie wyciągnął pudełko z klejnotami, kupionemi przez księdza dla swojej siostrzenicy oraz kielich srebrny grubo pozłacany, nabyty do kościoła.

Wartość powyższych przedmiotów wynosi przeszło 800 rs.

Z księdzem Z. jechał tylko jeden pasażer mówiący wyłącznie po niemiecku i z wagonu zupełnie nie wysiadał.

Na niego pada podejrzenie kradzieży, którą poszkodowany spostrzegł dopiero po przybyciu do domu.

— Smutny wypadek.

Przed kilkoma dniami p. K. znajdując się na obiedzie u państwa G., w alejach Jerozolimskich udławił się ością z karpia.

Pomoc lekarska była spóźnioną i chociaż ość wydobyto z powodu poranienia gardła wywiązała się gangrena.

Pan K. w tydzień później rozstał się z tym światem.

— **Wypadki.** Juljan S., niosąc gąsior z kwasem siarczanym upadł i ciężko się oparzył na twarzy i obu rękach płynem rozlanym ze stłuczonej butelki.—Na Kruczej dorożkarz niewiadomego numeru najechał na Paulinę W. i zranił ją dyszlem w głowę.

— Straż ogniowa.

Z Mszczonowa donoszą nam, iż ostatnie wybory członków zarządu miejscowej straży ogniowej wtych dniach zostały przez władzę gubernjalną zatwierdzone.

Dziś więc do rady nadzorczej wchodzą: pp. Józef hr. Krasiński prezes i członkowie: Adolf Bluś naczelnik straży, Rudolf Sowiński, B. Ejzenberg, Konstanty Borowski kasjer, Jan Brylski sekretarz i Walenty Ciszewski.

— Z Lublina.

Bazar, urządzony w Lublinie w sali miejscowej resursy kupieckiej, przyniósł dochodu czystego ogółem rs. 652 kop. 77.

Fundusz ten zasili kasę towarzystwa dobroczynności, słabo prosperującą skutkiem nieregularnej wpłaty składek przez członków.

Dwa teatry amatorskie, urządzone w Lublinie na rzecz uczniów gimnazjum, przyniosły znowu poważną sumę rs. 1,000.

— Z Białej.

Z miasteczka Biała w gubernji siedleckiej piszą do nas pod dniem 7-ym b. m., co następuje:

„Od pewnego czasu wchodzą u nas w życie zwyczaje, a z tych tworzą się wypadki towarzyskie, które tylko w krajach, dalej od Europy położonych, mogą uchodzić za coś pospolitego i nie zasługiwać na naganę publiczną.

Przekonywają o tem choćby dwa poniższe fakty.

Niedawno przybyła do Białej dla porady lekarskiej, żona obywatela ziemskiego.

Chora z dzieckiem przyjechała do jednego z tutejszych lekarzy i nie zastawszy go w domu, musiała zanocować w hotelu.

Wieczorem, kiedy drzwi numeru były jeszcze nie zamknięte, wtargnęły do niej dwie osobistości i z całą brutalnością poczęły bezbronną alarmować...

Za wstawieniem się osób trzecich skończyło się na doraźnych środkach, t. j. wyprowadzeniu awanturników za drzwi.

Ciż sami „zwolennicy wrażeń" następnego dnia powtórzyli podobną historję w jednym z domów familijnych na wizycie, lecz i tu źle się im powiodło.

Należy zaznaczyć, iż nasi donżuanowie zaliczyć się do młodzieży już nie mogą i przy tem należą do inteligencji.

W dniu wczorajszym odbył się w Białej bal z choinką i tombolą dla dzieci.

Grono dziatwy składało się ze 120-u osóbek.

Znaczna przewaga była po stronie dziewczynek, których różnobarwne toalety stanowiły śliczną fantastyczną girlandę.

Wieczór zakończył się zabawą starszych".

— Wilki.

Z Tomaszpola w gubernji podolskiej donoszą o znacznej ilości wilków, napadających z niezwykłą zuchwałością na inwentarz po wsiach i osadach.

W tych dniach w jednej okolicy urządzono obławę, której trofea nie były zbyt obfite.

Za to myśliwi przekonali się, iż wilki na Podolu rozmnożyły się w całe stada!

ZE ŚWIATA.

✕ **Pomnik Kazimierza Wielkiego** stanąć ma, jak wspominaliśmy, w Krakowie za inicjatywą komitetu, złożonego z samych izraelitów. Miejsce dlań obrano na Bawole, gdzie król założył ongi wszechnicę.

✕ **Czytelnia akademicka w Krakowie** ogłosiła sprawozdanie za rok ubiegły. Wydział stowarzyszenia stwierdza w zdaniu sprawy ze swoich czynności, iż czytelnia w r. z. zgromadziła liczniejszy zastęp młodzieży i podnosi jako ważny postęp w jej rozwoju, iż kilkunastu profesorów zapisało się na członków. Przy czytelni istnieją osobno zorganizowane kółka: filologiczne, geograficzne i historyczne, oraz kółko szachowe. Kapitał zbierany na pomnik Mickiewicza wzrósł w r. z. o 12,000 złr. z górą. Czytelnia pilnie się także zajmowała popieraniem usiłowań mających na celu szerzenie oświaty ludowej, sprawą teatru w Poznaniu i innemi sprawami bieżącemi. Rozpoczęte poprzednio wydawnictwo *Przeglądu akademickiego* w r. z. zostało zawieszone dla braku poparcia u publiczności. Sekcja literacko-muzyczna urządziła 12 wieczorków na których członkowie mieli odczyty, a oprócz tego 2 wieczory uroczyste ku uczczeniu pamięci Mickiewicza i Słowackiego. Bibljoteka towarzystwa liczy obecnie 3,639 tomów i otrzymywała 109 czasopism. Dochody funduszu obrotowego wynosiły 2,000 złr., Wydatki 1,965 zł., fundusz żelazny z 296 złr. wzrósł w r. z. do 440 złr. w kasie oszczędności i 150 złr., w papierach, członków honorowych było 47, zwyczajnych 306, nadzwyczajnych 10.

✕ **Uczczenie pamięci.** Zarząd poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk postanowił, jak donosi *Dz. poz.*, uczcić pamięć J. K. Żupańskiego przez postawienie popiersia jego w gronie naukowo zasłużonych obywateli wielkopolskich, których wizerunki ozdabiają duchowem wspomnieniem piękną salę posiedzeń towarzystwa.

✕ **Za górami.** W Vermouth zamieszkuje p. Pouchard, z domu Lebejkowa. Urodzona w krakowskiem w r. 1763-im. Po trzecim rozbiorze opuściwszy kraj przebywała długo w Paryżu, gdzie, już bardzo niemłoda, oddała rękę zamożnemu przemysłowcowi. P. Pouchard układa podobno pamiętniki z lat młodzieńczych.

✕ **Pierwsza polka na linie.** W cyrku Salamońskiego pojawiła się nowa *„star"*, która lekkością i wdziękami zaćmiła wszystkie swoje współzawodniczki. Jest to Elwira Lewińska, rodem z Łodzi, córka woltyżerki Ubrich, pochodzenia szwedzkiego. Lewińska ma dokazywać cudów zręczności.

✕ **Zawód prelegenta** od pewnego czasu stał się dość zyskownym. Towarzystwo amerykańskie wzięło w dzierżawę dra Brehma, który za objazd główniejszych miast w Stanach Zjednoczonych otrzyma 15,000 dolarów. Podróż na koszt przedsiębiorców trwać będzie rok i da możność Brehmsowi poznania kraju całego, co dawno było jego marzeniem.

✕ **Ambasador sjamski** książę Phra Wongs Thoe Phra Ong Chow Prisdang przybył do Paryża w celu osiedlenia się tam na stałe. Książę wysłany przez króla siamskiego Somdetah Phra Paramindr Maha Chulalonkorn Phra Chula Chorn Klao Chow Yo Huo etc. etc. jest najmłodszym synem brata królewskiego księcia Phra Chow Raja Varawongs Thre Krum Kun Rajassee Havit Krom'a. Spełnia on swoje zaszczytne posłannictwo kolejno przy wszystkich dworach europejskich z wyjątkiem Anglji, gdzie rezyduje w charakterze ambasadora sam brat króla Somdetch Phra Thra Ko i t. d.

✕ **Wysoce komiczna scena** rozegrała się niedawno na scenie teatru w Antwerpji podczas przedstawienia „Hugenotów". Reżyser, francuz nie wymawiający litery „r", wyłożył jasno figurantom przedstawiającym duchowieństwo, co i jak na scenie wykonywać należy. Wszystko szło jak z płatka aż do sceny poświęcenia mieczów. Po odbytym uroczystym akcie reżyser woła zza kulis *„sôtez!"* co miało oznaczać *„sortez!"* i oto cóż się dzieje... Figuranci zaczynają... skakać po scenie w sposób wcale nie licujący z powagą ich roli. Im głośniej reżyser woła *„sôtez, mais sôtez donc!"* tem prostoduszni figuranci gwałtowniejsze wykonywają ruchy. Skończyło się na tem, iż spuszczono zasłonę przy homerycznym śmiechu publiczności.

— W dniu wczorajszym w kościele parafjalnym św. Krzyża pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. **Antonim Gottschalk**, urzędnikiem kolei nadwiślańskiej i panną **Franciszką Martyńską**, córką Jana, p. o. naczelnika zarządu loterji i Antoniny z Kłobukowskich małżonków Martyńskich. Szczęść Boże młodej parze! (94)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bolesław **Lechowski**, obywatel miasta Warszawy, członek warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, urzędnik drogi żelaznej warsz.-wied. i bydg., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 7-ym stycznia r. b. przeniósł się do wieczności. Stroskana żona z dziećmi i familją, zaprasza przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 10 stycznia, to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —86—

† Ś. p. Franciszka **Koćmierowska**, panna, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie w dniu 9 stycznia r. b., przeżywszy lat 26. Pogrążona w smutku matka wraz z córkami i synem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 11 b. m., w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele po-paulińskim przy ulicy Freta, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —39—

† Dnia 9-go b. m. w Drzewicy, w powiecie opoczyńskim, przeżywszy lat 94, zakończyła doczesny żywot Tekla z Rotkiewiczów **Lubowidzka**, wdowa po radcy tajnym i senatorze ś. p. Mateuszu Lubowidzkim. Przeniesienie zwłok do kościoła miejscowego odbędzie się dnia 11 b. m., w piątek wieczorem, na który to smutny obrzęd pozostałe córki, zięć, synowa, wnuki i prawnuczka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —106—

† Lejb-borodyńskiego piechotnego pułku praporszczyk, Józef **Szachow**, przeżywszy lat 25, zakończył życie. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w piątek, o godzinie **2-ej** po południu, z kaplicy ujazdowskiej na cmentarz wolski, na które stroskani rodzice zapraszają krewnych i znajomych. —102

† W dniu 11 b. m., w piątek, o godzinie **9-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, za duszę ś. p. Honoraty 1-go ślubu Ginett, 2-go **Osipowskiej**, na które rodzeństwo zaprasza życzliwych. —72—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Budapeszt 10-go grudnia.

Na posiedzenie węgierskiej izby magnatów, na którem nastąpić ma powtórne głosowanie nad ustawą o ślubach cywilnych pomiędzy żydami i katolikami, przybywa tu piętnastu magnatów przedlitawskich. Posiedzenie odbyć się ma w dniu 15-go b. m. Hr. Apponyi ogłasza protest, przeciw takiemu wdzieraniu się niemieckiego stronnictwa feudalnego do parlamentu węgierskiego na podstawie fikcji prawnej (indygenatu, *przyp. red.*)

Zagrzeb 9-go stycznia.

Wydział sejmowy obradujący nad wnioskiem Wojnowicza, zakładającym protest przeciw naruszeniu konstytucji chorwackiej przez zamianowanie królewskiego komitetu, uchwalił zażądać wysłania chorwacko - węgierskich deputacji regnikolarnych któreby usunęły nieporozumienia pomiędzy Chorwacją i Węgrami przez dokładniejsze określenie wzajemnego stosunku obu krajów na podstawie ugody, zawartej w r. 1868.

Berlin 9-go stycznia.

Ułaskawienie biskupa Monasteru uważać należy za fakt dokonany.

Rzym 9-go stycznia.

Dzisiaj o godzinie dziewiątej zrana rozpoczęła się pielgrzymka narodowa do grobu Wiktora Emanuela w Panteonie. Miasto przedstawia wejrzenie uroczyste i żałobne. Dzienniki pojawiły się w czarnych obwódkach. Sto sześćdziesiąt, chorów wykonywa pienia żałobne. Tysiąc pięćset sztandarów wniesiono do Panteonu. W kościele, czarno-przystrojonym panuje uroczysta cisza.

Rzym 9-go stycznia.

Dziś odbył się uroczysty obchód rocznicy śmierci Wiktora Emanuela. Z prowincyj włoskich, kolonij i z zagranicy przybyło na uroczystość tę do Rzymu 12,000 ludzi. Rano rodzina królewska udała się do nowego Panteonu by się pomodlić przed trumną zmarłego monarchy. O godz. 11-ej przed południem przybyła tamże nader liczna, złożona z 25,000 osób procesja, ze sztandarami i muzyką. Na czele jej szli senatorowie i deputowani. Procesja pokryła trumnę mnóstwem wieńców.

Londyn 9-go stycznia.

Prasa tutejsza wszystkich odcieni sympatycznie wita nowy gabinet egipski Nubara baszy, uważając go za ministerjum przejściowe, mające utorować drogę angielskiemu.

Londyn 9-go stycznia.

Donoszą z Hongkongu, że jen. Bichot z oddziałem w sile 1,000 ludzi zajmuje Sontaj, Admirał Courbet pozostaje w Hanoi. Zrekognoskowanie okolic wykazało, że wraz z Konghoa zostały one opuszczone przez nieprzyjaciela. Anamitanie ściągają do Hanoi. Do zwycięztwa francuzów pod Sontay przyczyniły się głównie niesnaski, powstałe między anamitanami i „czarnemi flagami". Cały garnizon Bakninh'u składa się wyłącznie z chińczyków. W Hanoi 28-go z. m. i r. miał miejsce wybuch, przy czem dwie baterje artylerji francuskiej zostały zgruchotane, jeden artylerzysta zabity i trzech rannionych. Wybuch przypisują wypadkowi. Tegoż dnia 2,000 anamitan atakowało pozycję francuską, zajętą przez 50 żołnierzy marynarki, wybornie ufortyfikowaną przez okopy i palisady. Po bitwie, trwającej kilka godzin anamici zostali odparci ze stratą 100 ludzi w zabitych i rannych. W prowincji Nam-Ding francuzi rozbili kilka szajek anamitańskich. Francuski statek transportowy „Mitho" przybył do Haifong.

Ateny 9-go grudnia.

Dzienniki tutejsze wzywają jednomyślnie Rosję i Grecję, aby bronią i amunicją wspierały Abissynję, jako kraj należący do kościoła wschodniego.

Kair 9-go stycznia.

Wkrótce zbierze się pod prezydencją sir Wood'a komisja dla obradowania nad kwestją ewakuacji Sudanu przez wojska egipskie.

Petersburg 9-go stycznia.

Dziś w Wiernym, w Turkiestanie, było silne trzęsienie ziemi połączone z hukiem podziemnym.—Saratowska „duma" przyjęła główny punkt umowy z towarzystwem elektrycznego oświetlenia miasta. Punkt ten nadaje towarzystwu prawo przeprowadzenia drutów na lat 99, miasto zaś zachowuje prawo wykupienia ich po upływie lat 20.

Odessa 9-go stycznia.

Parostatek francuski „Tigre" wiozący z Marsylji do Odessy rozmaite towary uległ rozbiciu w Dardanellach. Pasażerowie i załoga uratowani, ładunek poszedł ze statkiem na dno.

Mohylew Pod 9-go stycznia.

W tutejszym powiecie zamierzają założyć fabrykę, w celu przetwarzania pokładów fosforytów w superfosfat.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9 go stycznia, godzina 7 m. —.

Czynności dzisiejszego zebrania giełdowego rozpoczęły się przy równie jak wczoraj wielkiem ożywieniu i silnem usposobieniu. Niebawem jednak nadeszły z Wiednia wiadomości mniej korzystne i znaczne zlecenia sprzedaży, które wywarły potężny ucisk na giełdę. Wartości spekulacyjne poniosły pewne straty. Kredytówki o 4 marki niżej nonotowano wskutek właśnie owej zwiększonej podaży. Udziały dyskontowe komandytewe również słabiej. Wartości kolejowe austrjackie znacznie słabiej, ziemskie natomiast utrzymały się przy kursach wczorajszych. Renty w ogóle przy usposobieniu korzystniejszem i wzroście kursów, przy czem renty rosyjskie pozostały przy kursach dotychczasowych. Ruble o ćwierć marki niżej. Żyto o drobnostkę droższe.

Berlin 9 go stycznia, g. 5 m. 0 **wieczór** (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.90
Weksle na Warszawę	197.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.70
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56 20
Akcje kredytowe.	527.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z ostawą we wrześ.—paźdz. .	147 50
Żyto w kwietniu—maju	148.25

Petersburg 9 go stycznia, g. 7 m. 45 wiecz. *notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{1}{16}$ ½.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	221.
„ „ II-ej em. .	210¼.
Półimperjały	8.45.

Świetne obietnice z zebrań przedgiełdowych wczorajszych do 198 nawet kurs rubli na dostawę końcomiesięczną podnoszące—nie spełniły się—owszem zamiast podwyżki nastąpiła drobna obniżka ćwierć marki wynosząca do 197.50. Jak łatwo przewidzieć było można przy małym współudziale rubli w ogólnej zwyżce kursowej—pierwszy podmuch reakcyjny odbił się natychmiast na rublach i obniżkę ich kursu się zaznaczył. Pod wpływem korzystnych owych obietnic obniżone wczoraj kursa walut obcych na giełdzie warszawskiej napowrót rozpoczną ruch w kierunku zwyżkowym, tembardziej jeżeli, jak to przewidywać trzeba niestety i dzisiejsze notowania korzystniejszemi nie będą. Kursa dnia poprzedniego były: 197.80, 197.75, 531, 147,25, 148.

J. Wł.

Gdańsk 9-go stycznia 1884go **roku.**

Pszenica cena najwyższa	9.40.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.75.
„ „ na dostawę wiosenną	9.—
Żyto cena najwyższa za polskie .	6 65
„ „ regulacyjna	6.—
„ „ na dostawę wiosenną .	6 30.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 9-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 137—140, średnia 127—133, ordynaryjna 108—119.

Żyto wyborowe 99 — 102, średnie 95—98, ordynaryjne 88—93.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 90—98, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 87—90, średni 80—85, ordynaryjny 73—78.

Gryka 89—100. **Groch** 109—119, 91—106. **Kasza jaglana** wyborowa 138 — 145, średnia 132 — 135, ordynaryjna 125—130.

B. Werner et Comp.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 8-ym stycznia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Inżynier Kruglik, Wilcza dom Pułkowskiego,—Domaszewski, Pańska 13.—Böhm, hotel Victoria,—Leibar Recktman, Nalewki dom Lubasa,—Antoni Pisarski,—Piwkowskiemu, hotel Saski,—Izak Krakower, Nalewki,—Ajzenberg,—Długa dom Potonockiego mieszk. 42, Berta Klaczkiej Benderskiemu,—Aurbach, Dzika 5,—Foksal nadwiślański, stolarz Burkowski,—Nowy Swiat 57, Henry Martin dentysta,—Marja Poschlażewska, Pepulna 22.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Ignarus.*— Polskich wraz z prowincjonalnemi, których jest znaczna liczba i z tygodniowemi wychodzi przeszło 80, rusińskich około 6. Żabin jest stacją kolei w pow. brzesko-litewskim, zaś Pińsk leży w gubernji mińskiej. Kolej pobudowana w r. z. Innych szczegółów nie wykazano dotąd.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Życzliwej.* Nawet wobec przeszkód nie godzi się wyrzekać dobrego zamiaru. (45)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godzin	minuty	Przychodzą godzin	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 29 Декабря (10 Января) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.